Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 14 Października 1909 Nr. 234

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wygodni nasi posłowie.

Nasi krakowscy posłowie, wybrani na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, a także nasi delegaci sejmowi są ludźmi wygodnymi. Ani jeden jeszcze nie uważał za stosowne w swojej dzielnicy stanąć przed swymi wyborcami, zdać sprawę ze swych czynności, roztoczyć obraz sytuacyi politycznej i wskazać na drogę, jaką dalej kroczyć zamierza. Jeden poseł Zieleniewski objawiał pono kilkakrotnie już zamiar zwołania zgromadzenia, ale w ostatniej chwili zawsze jakiś wyższy wzgląd stawał na przeszkodzie. A przecież demokratyczni posłowie powinni zrozumieć obowiązek i odczuwać potrzebę utrzymywania kontaktu z wyborcami.

A sytuacya obecna jest taka, że wyborcy miejscy mają prawo żądać od swych posłów wyjaśnień i oświadczeń, w jakim kierunku iść zamierzają, oświadczeń wyraźnych i nie dwuznacznych, bo polityka demokratyczna, jeżeli ma wszystkich sferach znaleść oddźwięk, powinna być jasną, celową i energiczną. Stosunki w Kole polskiem są nieznośne. Demokraci powinni nareszcie nie dwuznacznie oświadczyć, jakie wobec umniejszania powagi i wpływu Koła zajmą w przyszłości stanowisko. Najżywotniejsze interesy Galicyi są zależne od uruchomienia i normalnej pracy parlamentu. Koło polskie powinno więc wszelkie dążności, zmierzające do tego celu, całą siłą popierać.

Wyborcy miejscy mają specyalną przyczynę, że muszą od swoich posłów żądać energicznej akcyi i wyraźnego zaznaczenia stanowiska. Drożyzna w Krakowie jest tak wielka i rośnie tak zastraszająco, że bezwarunkowo koniecznem jest podjęcie celowej polityki ekonomicznej, zmierzającej ku należytej aprowizacyi miasta i zapobieganiu drożyźnie.

Ludność żąda tańszego mięsa i tańszych wędlin, tańszego chleba i cukru. Nie tylko ludność mieszczańska, nie tylko urzędnik, nauczyciel i robotnik, ale i większość chłopów ugina się pod brzemieniem drożyzny. Dlatego demokratyczni posłowie obowiązani są jak najdobitniej wystąpić przeciw egoizmowi wielkich agraryuszów, których bezwzględność i ciasnota pojęć najszkodliwszy wpływ wywiera na politykę — a którzy pustymi frazesami usiłują bałamucić opinię.

Panowie posłowie demokratyczni, prosimy zdać sprawę wyborcom z tego, coście zrobili i co zrobić zamierzacie!

Co niesie dzień polityczny.

Czesi przeciw Bienerthowi. — Obstrukcya czeska w parlamencie. — Uchwały czterech sejmów niemieckich. — Rada ministrów wobec drożyzny. — Koło polskie. — Znowu „bummel" w Pradze! — Obstrukcya w Lublanie. — Przesilenie na Węgrzech. — Car jedzie do Włoch.

Czesi grożą bezwarunkową opozycyą przeciw gabinetowi Bienertha oraz obstrukcyą. więc sesya parlamentu, który zbiera się 20 bm., budzi bardzo pesymistyczne obawy.

Słychać też, że nastąpić będzie musiało w najbliższych dniach przesilenie w gabinecie Bienertha, że mianowicie ustąpią czescy ministrowie. Albowiem cztery sejmy niemieckie: w Dolnej Austryi, Górnej Austryi, Salcburgu i Przedarulanii uchwalić mają zamiar ustawę o wyłącznem używaniu języka niemieckiego w urzędowaniu gminnem. (Wyjątek ma być zrobiony tylko pono dla Postorny i jeszcze dwu czeskich gmin w Dolnej Austryi). Ustawa ta, jak słychać, uzyska sankcyę cesarską — a na to odpowiedzą czescy ministrowie dymisyą.

Biuro korespondencyjne donosi, że wczorajsza Rada ministeryalna zajmowała się obszernie sprawą drożyzny środków żywności. Wybrano komitet, złożony z ministra spraw wewnętrznych, ministra rolnictwa i ministra handlu, któremu przypadnie w udziale zadanie przedłożenia stosownych wniosków.

Posiedzenie Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim odbędzie się we środę 20 bm.

Bursze niemieccy w Pradze urządzają znów prowokacyjny bummel w niedzielę — a rząd na to pozwala! Do Pragi ściągnięto znaczną ilość wojska i żandarmów, z obawy przed rozruchami w czasie bummlu!

I znowu z powodu garści burszów w Pradze spokój będzie zakłócony.

W sejmie kraińskim w Lublanie liberalni Słoweńcy prowadzą obstrukcyę przeciw większości klerykalnej pod wodzą Susterszica. — Wczorajsze posiedzenie sejmu trwało 17 i pół godzin. Marszałek kraju Szuklje musiał cały czas sam jeden przewodniczyć, bo zastępca jego jest niezdrów.

Z Budapesztu donoszą, że trudności w sprawie utworzenia nowego stronnictwa dualistycznego, są już usunięte. Hr. Andrassy otrzymać ma pewne koncesye popularne, które odrazu dadzą nowemu stronnictwu stanowisko w kraju.

Car wybiera się, jak wiadomo, w podróż do Włoch. Car wyjeżdża już dnia 14 bm. z Liwadyi i jedzie wodą do Odessy, a stamtąd dalej koleją przez Niemcy z ominięciem Austryi.

Zjazd cara z królem włoskim odbędzie się w obecnej wilegiaturze królewskiej w Raconigi.

„Bomby" krakowskie.

Pięć wypadków eksplozyj petard, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach w Krakowie, poruszyły bardzo władze nasze policyjne i sądowe. Tylko szczęśliwemu trafowi przypisać należy, że te eksplozye nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Owe „niewinne bomby" nie przedstawiają się bowiem wcale tak niewinnie, jak to dzienniki zrazu zaznaczyły, lecz mogłyby w danych okolicznościach bardzo poważne zadać rany, a nawet śmierć.

Petarda pod drzwiami hotelu Royal, sporządzona z kawałka rury gazowej, miała pokaźną siłę miażdżącą, która mogłaby się dobrze dać odczuć nogom osób, otwierających przypadkowo drzwi w chwili wybuchu. O sile petardy na tramwaju w ulicy Szewskiej świadczy fakt, że wyrwała ona dziurę w dachu długą na 20 cm., szeroką prawie na 10 cm. Należy więc z całą usilnością dążyć do wykrycia sprawcy lub sprawców tych niebezpiecznych eksplozyj, które nie na żarty zaczynają miasto niepokoić.

Dotychczas jednak poszukiwania władzy nie zostały uwieńczone żadnym rezultatem; na razie doprowadziły tylko do pewnych ogólnych wniosków i domysłów.

I tak uważać można za wielce prawdopodobne, iż sprawca eksplozyj jest złośliwym maniakiem, który z całą przebiegłością i sprytem, cechującym nieraz anormalne zwyrodniałe indywidua, obmyśla sposoby intrygowania i straszenia publiczności i znajduje przyjemną podnietę w narażaniu się na niebezpieczeństwo odkrycia i w widoku ogólnego zaniepokojenia. Być może, że mamy nawet do czynienia z dwoma sprawcami (bo takie manie są zaraźliwe), a petardy w dwojaki sposób są fabrykowane, jedne utworzone z kawałów rur żelaznych, drugie sporządzone z tektury.

Oczywista *bezcelowość* eksplozyj wskazuje na chęć u sprawcy zażartowania sobie z władz i z publiczności. („Naprzód" jednak, w którego szeregach znalazło się tylu prowokatorów, widzi w eksplozyach dzieło nieznanego „prowokatora", który pragnie opinię wzburzyć przeciw — Królewiakom, bawiącym w Krakowie. Bystrość socyalistycznego organu, który aż wstępny artykuł poświęcił tym „bombom", graniczy już z idyotyzmem).

Pewnem jest dalej, że „figlarz", fabrykujący swoje petardy z rur, o technice środków wybuchowych niema pojęcia. — Zadał on sobie wiele niepotrzebnej pracy z szpuntowaniem rury, w której następnie dziurę wywiercił, służącą do wsypania materyału wybuchowego i umieszczenia lontu. Tensam efekt byłby osiągnął, sporządzając petardę bez wielkich zachodów z pudełka kartonowego...

Czem petardy były napełnione, badania jeszcze nie wykryły. To pewna tylko, że materyą wybuchową nie był proch.

* * *

Przez cały dzień wczorajszy komisya sądowa, przy udziale rzeczoznawców docenta dra Sańkowskiego i inż. Sippla, prowadziła dochodzenia.

Dokonano dokładnych rewizyj u pirotechnika Mądrzykowskiego przy ul. Łobzowskiej i drugiego Mądrzykowskiego na Czarnej Wsi. Rewizye nie wykryły nic szczególnego, zabrano jednak z pracowni jednego M. pewne kwantum prochu artyleryjskiego.

Komisya udała się następnie do remizy tramwajowej i poddała dokładnym oględzinom uszkodzony wóz. Spostrzeżono w pewnem miejscu na wygiętej belce dachowej, tuż obok wyrwanej dziury, ślad spalenizny, jakby od tlejącego się lontu. Nasuwa się tedy przypuszczenie, że „bomba" mogła być na wóz rzucona i na nim umieszczona kilka minut przed wybuchem (a więc nie koniecznie rzucona w ul. Szewskiej).

W tym kierunku będą przez sędziego śledczego Bossowskiego prowadzone dalsze dochodzenia. Odbędzie się także chemiczne zbadanie śladów spalenizny, które rzuci światło na rodzaj materyału wybuchowego.

Dwa wielkie skandale niemieckie.

Dwa wielkie skandale zajmują świat w Niemczech. Jednym jest zamordowanie hrabiny Strachwitz w Berlinie, drugim ucieczka tenora Burriana z teatru królewskiego w Dreźnie.

Hr. Strachwitz urodziła się jako córka jakiegoś chłopa w pobliżu Berlina. Była bardzo ładną i ogromnie sprytną, wkrótce więc dostała się do Berlina i zaczęła tam prowadzić życie wesołe. A ponieważ była oszczędną, więc z sum, które zarabiała jako hetera, tyle po kilku latach odłożyła, że liczono ją na jakie 100.000 marek kapitału. Wtedy zapragnęła wznieść się wyżej w hierarchii społecznej i wyszukała w jednej z kancelaryj adwokackich w Berlinie zupełnie ubogiego dependenta, hr. Strachwitza, pochodzącego ze zubożałej szlacheckiej rodziny na Śląsku i wyszła za niego za mąż. Jako hrabina Strachwitz zaczęła szybko robić karyerę: otworzyła wspaniały salon w Berlinie i przyjmowała co wieczór tysiące osób należących do świata lekkomyślnego. Nie tylko swoje wdzięki sprzedawała, ale starała się prowadzić interes *en gros* i sprzedawać wdzięki innych niedoświadczonych dziewcząt. Udowodniono jej rajfurstwo i przed dwoma laty skazano ją na rok więzienia. Po wyjściu z więzienia rozpoczęła dalej prowadzić ten sam zawód i wynajęła na Friedrichstrasse, jednej z głównych ulic Berlina, wspaniały lokal, umeblowała go wykwintnie i zaczęła dawać wieczory, które od godziny 11-ej do północy były jeszcze dość przyzwoite a po północy przekształcały się w bachanalie. W tym czasie wprowadzono do jej salonu niejakiego Alfreda Friedländera, młodzieńca 24-letniego, właściciela garbarni, a syna bogatego kupca z Scharlottenburgu. Pomimo, że hrabina miała już wtedy 37 lat, zakochał się on w niej szalenie i aby jej się przypodobać, obrzucał ją klejnotami i ofiarowywał jej czeki na wysokie kwoty, tak, że w ciągu roku stracił cały swój majątek, wynoszący kilkakroć sto tysięcy marek.

Nie to jednak, że stracił majątek było przy-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

31

Ciąg dalszy.

— Panie doktorze — odezwał się kapitan, uszedłszy kilka kroków — niechże mała zaprowadzi nas do zakopanej szkatułki.

— O, to nie trudno — odpowiedział doktor.

Zwrócił spojrzenie na Nijak.

— Czy wiesz, czego chcę od ciebie? — zapytał głuchym głosem.

— Wiem — odpowiedziała obojętnie.

— Czy możesz nas zaprowadzić do miejsca, w którem jest ukryta szkatułka?

— Mogę... każ mi ją widzieć...

— Rozkazuję!

Chwilę dziecko stoi nieruchomo, potem nagle rusza pewnym krokiem.

Niemcy idą za nią. Ona jakby tego nie czuła. Idzie jakby z całą świadomością, najkrótszą i najprostszą drogą, omijając przeszkody, napotykane na niej, z zadziwiającą zręcznością.

Pod bujnem ulistnieniem rozłożystych drzew panuje ciemność nieprzenikniona. Towarzysze Nijak z trudem idą w ślad za nią, co chwila potykając się o wystające gałęzie krzaków lub nierówność gruntu. Dziewczynka za to idzie swobodnie, zda się, że widzi doskonale w nocy. Ani razu nie zawahała się, ani razu nie potknęła.

Von Gotag i dr Mathias zmęczeni są niewymownie tym uciążliwym marszem. Pot kroplami występuje im na czoła.

— Czy to jeszcze długo potrwa? — burknął gniewnie kapitan.

Wtem, jakby w odpowiedzi na zapytanie, dziewczynka zatrzymuje się pośród zarośli, pod wielką brzozą, której biały pień widnieje w ciemności i szepce:

— To tutaj!

— Tutaj? — zapytali obaj Niemcy.

— Tak. Zacznijcie kopać, widzę bowiem szkatułkę z wizerunkiem słonia z masy perłowej.

Mężczyźni posłuchali. Ukrytemi w płaszczach małemi łopatkami zaczęli odrzucać ziemię.

W chwilę potem narzędzie von Gotaga napotkało jakiś twardy przedmiot.

— Szkatułka! — rzekł wzruszony.

Schyla się...

— Mam ją! — zawołał z tryumfem, ściskając w obu rękach płaskie pudełko, mające około piętnastu centymetrów długości, a dziesięć szerokości.

— A więc — dodał — teraz górą Niemcy! Nie dostaną Ligoru ani Anglia, ani Syam! Prędko doktorze, spieszmy się teraz do umarłej miss Topaz. Za tydzień będziemy już w kraju syamskim!

Popychani przez rozegzaltowanego kapitana doktor Mathias i Nijak wychodzą z gęstwiny ogrodowej.

Już są na murawie oświetlonej jasnymi promieniami księżyca. Von Gotag chce skorzystać z jasności, aby obejrzeć szkatułkę.

Na wierzchu widnieje sylwetka słonia.

Kapitan z radością to stwierdza i pokazuje doktorowi. Obaj powstrzymać nie mogą ciekawości, co się znajduje w pudełku.

Już mają je otwierać... gdy wtem rozlega się jakiś świszczący szelest w powietrzu.

Niemcy podnoszą w górę oczy zaniepokojeni.

I stała się rzecz nadzwyczajna: jakaś czarna masa spuszcza się na przerażonych wspólników kradzieży szkatułki.

Doktor jest ogłuszony silnem uderzeniem w głowę; kapitan ma rękę rozciętą, jakby ostrem jakiemś narzędziem.

Następnie czarne zjawisko wzniosło się w górę z okrzykiem tryumfu.

To orzeł Kleszcz wykonał zemstę za swą młodą panią.

I nie tylko się zemścił, ale i naprawił zło, spowodowane zwierzeniami dziewczynki w śnie hypnotycznym.

Zraniony w rękę von Gotag upuścił na chwilę szkatułkę z dowodami miss Topaz, którą natychmiast schwyciły szpony dzielnego drapieżcy i uniosły wysoko, wysoko ponad wierzchołki drzew.

W pierwszej chwili oszołomieni Niemcy nie zdają sobie z tego zdarzenia dokładnej sprawy: Mathias trze sobie dłonią stłuczoną głowę; von Gotag ociera chustką krew z ręki.

Nagle ostatni krzyknął rozpaczliwie:

— Szkatułka! Szkatułka!

— Szkatułka? — zdziwił się doktór. — Wszakże trzymałeś ją w ręku.

Tragicznym ruchem kapitan rozłożył ręce:

— Skradziona! — zawołał, zgrzytając z wściekłości zębami i podnosząc w górę zaciśnięte pięści. — To ten orzeł! Ta bestya przeklęta!...

Orzeł? — powtórzył ze zdziwieniem doktór. — Dyabelski ptak wyciął mnie tak okrutnie w głowę skrzydłami, że dotąd nie mogę jej utrzymać na karku.

Ciąg dalszy nastąpi.

czyną kłótni i wkońcu zerwania stosunków, ale to, że hrabina wszystkich kokietowała, gdy on chciał mieć serce jej wyłącznie dla siebie. Zazdrość jego stawała się coraz bardziej uciążliwą hrabinie i wkońcu wypowiedziała mu swój salon. Wtedy Friedlander postanowił ostatecznie z nią się rozmówić. Pisał do niej listy, ale mu ona na nie nie odpisywała, czatował tedy na nią. spotkał na mieście, przyłączył się do niej, przemawiał tak czule i serdecznie, że ona wkońcu pozwoliła mu odprowadzić się do domu, spędził z nią cały wieczór i część nocy i dopiero gdzieś około 1-szej po północy strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, a potem do siebie. Na odgłos strzałów wpadła służba, zawezwano pogotowie ratunkowe, odwieziono oboje do szpitala, ale po kilku godzinach i on i ona umarli.

Z Burrianem zaś była taka historya: Był to bardzo ceniony tenor opery królewskiej w Dreźnie, a przytem mężczyzna przystojny. Z tego powodu uprawiał mnóstwo miłosnych awanturek.

Znany był w stolicy Saksonii jako lowelas. Przed kilku miesiącami zakochała się w nim młodziutka i bardzo ładna żona jakiegoś kupca drezdeńskiego. Burrianowi w to graj. Ale dowiedziały się kumoszki i uprzedziły o wszystkiem kupca. On zaś zebrawszy dowody winy Burriana, oświadczył, że go zastrzeli jak psa. O tem dowiedział się Burrian, przeraził się więc strasznie, coprędzej czmychnął do Pragi, a stamtąd zawiadomił dyrekcyę opery, że musiał uciekać, bo tu szło o jego życie; gdyby dłużej siedział w Dreźnie, zastrzelonoby go niechybnie. Prosi więc, by go nie traktowano jako człowieka, który złamał kontrakt, bo onby go wcale nie łamał, gdyby nie to, że grozi mu śmierć.

Studnia młodości.

Cukierki, jako środek przeciw starości — oto najnowsza senzacya. Te nowe cukierki, w kształcie bombonów, nie tylko nie zawierają w sobie żadnej trucizny, ale przeciwnie, mają podobno tę własność, że przedłużają ludzkie życie o cały szereg lat. A więc, kto one cukierki zjada, ten nigdy starcem nie będzie! Innemi słowy: Odkrytą została istna studnia młodości, przystępna każdemu, kto jeno ma pieniądze. Rzecz bardzo ciekawa, że ta, na amerykańską wyglądająca, senzacya, nie pochodzi wcale z Ameryki, ale z Anglii i co więcej, stanowi dzisiaj przedmiot publicznego zainteresowania się w Londynie. Dzienniki londyńskie przepełnione są opisami cudownych skutków tych cukierków, które w handlu noszą nazwę „Massolette".

Cukierki te wynalazł jakiś angielski bakteryolog, który pierwszy wpadł na pomysł praktycznego zużytkowania idei profesora Miecznikowa, który twierdzi, że „Massol" — jest to pewnego rodzaju kwaśne mleko — zawiera w sobie miliony bakcyli, które działają skutecznie przeciw starości, względnie przeciw bakcylom, powodującym starość w organizmie człowieka. Z tego „Massolu" wyrabia ów wynalazca nowe cudowne cukierki. Każdy cukierek zawiera — pod gwarancyą — najmniej dziesięć milionów bakcylów Massolowych. Kiedy więc człowiek połknie taki cukierek, we wnętrzu ciała jego zaczyna się najzaciętsza walka. 10 milionów bakcyli rzuca się bohatersko na te potwory, które ludziom przyprószają głowę siwizną i zaczynają je tępić. A kiedy te Massolowe bakcyle najedzą się już dość swoich wrogów, zagnieżdżają się spokojnie w ciele i zaczynają się mnożyć. Nowe pokolenie pożera pozostałe stare bakcyle starcze i tak na pobojowisku we wnętrznościach człowieka powtarza się ustawicznie ta wojownicza historya. Tak przynajmniej twierdzą angielskie dzienniki i to nie w dziale ogłoszeń.

Naturalnie, nie brak już i rezultatów. Jeden z czytelników pisze w pewnej gazecie: „Ponieważ zjadłem 10 cudownych odmładzających cukierków, musiałem połknąć najmniej 120 milionów bakcylów. Bakcyle rozmnażają się niesłychanie szybko, wyrachowałem więc, że w tej chwili we wnętrznościach moich toczy śmiertelną walkę o moją młodość już około 3 miliardów bakcylów". I potem człowiek ten opisuje, jaką niezwykłą to sprawia senzacyę, czuć w swoich wnętrznościach taką walkę!

Czy kto dzięki nowemu odkryciu będzie żyć dłużej, to pytanie, ale że „genialny" wynalazca może w przeciągu kilku miesięcy zostać milionerem, to jest, zdaje się, pewne. Nigdy bowiem nie brak naiwnych, którzyby radzi czerpali ze studni młodości.

Obchód ku czci Słowackiego w Krakowie.

Miejska komisya jubileuszowa wspólnie ze sekcyą skarbową odbyła wczoraj pod przew. wicepr. Szarskiego posiedzenie, na którem uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek na udzielenie komitetowi obywatelskiemu ku uczczeniu jubileuszu Słowackiego kwotę 1000 kor. na pokrycie kosztów, połączonych z urządzeniem jubileuszu.

Udział ludu wiejskiego w jubileuszu. Komitet, złożony z członków redakcyj, wychodzących w Krakowie pism ludowych i Towarzystw oświatowych wydał odezwę, wzywającą lud wiejski do udziału w uroczystościach ku czci jubileuszu Słowackiego.

Program udziału ludu w obchodzie jubileuszowym jest następujący:

W niedzielę 17 października punkt zborny przy ul. Szpitalnej pod teatrem miejskim między godz. 8 a 9-tą rano, poczem nabożeństwo w kościele Maryackim i uroczysty pochód na Wawel — przemówienia — z powrotem pod kościół św. Anny, złożenie wieńców u stóp tablicy Słowackiego.

Po południu zwiedzanie pamiątek po Słowackim bezpłatnie; o godz. 3 po poł. przedstawienie w teatrze ludowym, złożone z wyjątków z dzieł Słowackiego. Bilety siedzące od 35 halerzy począwszy aż do korony, a po 10 hal. stojące, nabywać można u komitetowych przez cały ranek.

Obiad dostać można będzie za tanie pieniądze w jadłodajniach, które wskażą komitetowi. Pożądanem jest, aby każda gmina przyniosła ze sobą wianek z polnych kwiatów i sośniny z napisem nazwy wsi w środku. Wianki te niesione będą w pochodzie, a potem złożone w kościele św. Anny.

Wcześniejsze zgłoszenia przybycia nadsyłać należy na ręce p. Maryi Siedleckiej (Kraków, Szpitalna 7).

Iluminacya kartkowa. Nalepki na okna, któremi cały Kraków ozdobi okna swe w dnie jubileuszowe Słowackiego (16 i 17 b. m.) nabywać można od czwartku rano we wszystkich sklepach ważniejszych miasta. Artystyczne nalepki te, skomponowane przez p. Piotra Stachiewicza, dają podobiznę Poety wraz z grupą postaci, wysnutych z Jego dzieł.

Koncert ku czci Słowackiego. Przygotowania do koncertu niedzielnego ku czci Słowackiego odbywają się w całej pełni. Kapelmistrz p. Czyżowski zorganizował wzmożony komplet orkiestry, składać się na nią będą, po za stałymi wykonawcami orkiestry, przybyli nowi członkowie, oraz dobór najwybitniejszych sił amatorskich Krakowa, którzy już niejednokrotnie zdobywali zasłużone uznanie znawców. Łaskawy współudział przyobiecały nadto panie: Carnioli i Czop-Umlaufowa, oraz chór akademicki. — Bilety, pozostałe już w niewielkiej ilości, nabywać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego, w Rynku.

Co słychać w mieście?

Trybunał przysięgłych i prezydyum sądu.

Jak wczoraj donosiliśmy, przed wczorajszą rozprawą wystąpił imieniem przysięgłych radca Miedniak i w przemowie do nadradcy Ferensa postawił cały szereg żądań, mających zapobiedz niewygodzie i rozmaitym niedogodnościom w sali sądowej. Nadradca Ferens żądania te przedłożył prezydyum sądu.

Dzisiaj rano, przed rozpoczęciem losowania ławy, wszedł na salę rozpraw wiceprezydent sądu dr Pogorzelski i zwróciwszy się do przysięgłych, zaczął im tłómaczyć nawet we formie wymówek, że w sali rozpraw poczyniono już adaptacye, gdyż ją odmalowano, a jeśli na sali jest ciemno, to po części i dlatego, że w sali mimo zakazu sami przysięgli nieraz podczas pauz palą. Zresztą, zaznaczył p. wiceprezydent, dotychczas sala była dobra, więc i teraz niema gwałtownej potrzeby adaptacyi.

W odpowiedzi p. wiceprezydentowi zabrał znowu głos radca Miedniak i przedstawił po kolei wszystkie niedogodności w sali, a więc brak wentylacyi, brak odpowiedniego światła i odpowiedniego stołu dla dziennikarzy, zaznaczył, że pulpity na ławie przysięgłych ustawicznie spadają itd., podnosząc, że prezydyum sądu wysyła corocznie do Wiednia nadwyżki ze swego budżetu, zamiast ich użyć na odpowiednie adaptacye w sali.

P. wiceprezydent przyjął te żądania do wiadomości.

Jubileusz Muzeum Narodowego. Jak z wielu stron słychać, zamierzony obchód jubileuszowy Muzeum Narodowego wyda trwałe owoce w postaci nie tylko moralnej, ale i materyalnej pomocy dla narodowej instytucyi. Społeczeństwo snać bierze sprawę tę do serca i rozumie, że zasoby i siły jednego miasta nie są w stanie podołać ciężarowi reprezentowania w sztuce i zabytkach historycznych całej Polski. Tu i ówdzie też przemyśla się o pomocy w formie stałych subsydyów, a za ciałami zbiorowemi nie pozostaną zapewne w tyle i jednostki. Dary w gotówce zaczynają już napływać do dyrekcyi Muzeum, a co ważniejsza, nie brak już obietnic ze strony zbieraczów i wytrawnych kolekcyonerów, że zbiory swoje gotowi są złożyć na rzecz Muzeum.

Zamknięcie wystawy rękodzielniczej w Krakowie odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w domu przy ul. Kolejowej l. 18.

Burzenie „Baszty Kościuszki". Wczoraj rozpoczęli robotnicy burzenie t. zw. „Baszty Kościuszki", stojącej na oparkanionej parceli u wylotu ulicy Studenckiej. Widocznie usiłowania miłośników zabytków Krakowa, aby zachować tę pamiątkę dla naszego miasta, nie odniosły pożądanego skutku.

Z teatru miejskiego. „Śluby panieńskie" Fredry grane będą we czwartek z udziałem p. Tarasiewicza w roli Gustawa, Klarę gra pani Solska, Anielę — p. Malinowska; Radostem będzie p. Sobiesław, Albinem — p. Stanisławski, panią Dobrójską — pani Wolska. W piątek powraca na afisz „Noc listopadowa" Wyspiańskiego.

„Horsztyński" Słowackiego, który w cyklu zajmie wieczór poniedziałkowy (d. 18 b. m.) grany będzie, na znak pietyzmu, w tekscie takim, jaki pozostał w papierach pośmiertnych Poety.

Z teatru ludowego. Przepyszna pięcioaktowa komedya J. Szutkiewicza, p. t.: „Popychadło" będzie odegraną dziś po raz drugi. Opera narodowa p. t.: „Smocza Jama", czyli „Krakowiacy i Górale", która zawsze cieszy się niezwykłem powodzeniem kasowem, będzie odtworzoną przez artystów sceny ludowej we czwartek b. t. — „Wieczór żywego słowa" odbędzie się w piątek; poprzedzi go kantata odśpiewana przez chór mieszany teatru ludowego. Będzie to drugie bezpłatne przedstawienie dla młodzieży rzemieślniczej. Wspaniała, na żadnej scenie polskiej nie wystawiona, pięcioaktowa tragedya J. Słowackiego p. t.: „Mindowe", ukaże się w sobotę na scenie teatru ludowego. Główne role odtworzą pp.: J. Rygier, Turski, Sarnowski, Belke, Heleński, Szkudelski, Halnicka, Grabowska i inni.

Na przyszły tydzień ukaże się na scenie teatru ludowego prześliczna trzyaktowa operetka Karola Zellera p. t.: „Sztygar". Główniejsze role odtworzą pp.: Felice, Kolman, Zielińska, Poleński, Strzałkowski, Modzelewski, Belke, Jejde i inni.

Z cyrku Edison. W programie od piątku dnia 15 października danem będzie własne zdjęcie dyrekcyi cyrku Edison p. t. Rewia automobilów w Krakowie i wyścigi na górze mogilańskiej w następującym porządku: Garaża p. Rudawskiego. Rewia automobilów na pl. Kossaka. Przejazd przez ul. Starowiślną. Wyścig w Borku Fałęckim. Wyścig z góry mogilańskiej. Grupa biorących udział we wyścigach przed propinacyą Fałęcką. — Zdjęcie to udało się w zupełności i przedstawia się nadzwyczaj interesująco ze względu na znane osobistości krakowskie, biorące udział we wyścigu. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć na tle pouczającym i zabawnym.

Klinika okulistyczna radcy dworu prof. Wicherkiewicza otwartą będzie dnia 15 b. m. Ambulatoryum, jak dawniej, otwarte od godz. 8 do 10 rano z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wieczornica oddziału wioślarskiego Tow. gimn. „Sokół" w Krakowie odbędzie się w sobotę 23 b. m. na górnej sali „Sokoła". Początek o 9 wieczór. Na wieczornicy zostaną rozdane nagrody za ostatnie wyścigi wioślarskie, poczem nastąpią monologi, chór itp., następnie tańce.

Wstęp dla członków „Sokoła", ich rodzin oraz gości przez nich wprowadzonych po 1 koronie. Bilety wcześniej nabyć można u pp. Józefa Rudnickiego, Rynek, Linia A—B l. 44, Wojciecha Woźniaka ul. Floryańska l. 19 i w biurze dzienników Maryana Hupczyca, Wiślna 2.

Z Czytelni robotniczej im J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. — Zarząd czytelni podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 31 października urządza w dolnej sali „Sokoła" krak. — uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego z łaskawym współudziałem wybitnych sił krakowskich. — Ze względu na współudział tych ostatnich, obchód ten budzi szerokie zainteresowanie. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce podane w pismach i afiszami.

Wiec oficyantów państwowych. Dnia 17 b. m. o godz. 2 po poł. odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie publiczny wiec państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zachodniej Galicyi, mający na celu przedstawienie zaproszonym posłom i przełożonym opłakanych stosunków służbowych państwowych oficyantów kancelaryjnych i uproszenie posłów, by w zbliżającej się jesiennej sesyi parlamentarnej zechcieli poprzeć gorliwie stawiane tylokrotnie żądania oficyantów kancelaryjnych o uregulowanie ich stosunku służbowego w drodze ustawy. Dotąd bowiem stosunek służbowy oficyantów, spełniających przy władzach i urzędach funkcye urzędników kancelaryjnych, unormowany jest tylko w drodze rozporządzenia i wskutek tego każdy oficyant kancelaryjny nawet po kilkunastoletniej zadawalającej służbie, może być nawet bez podania powodów za trzymiesięcznem wypowiedzeniem ze służby wydalony. — Zapowiedziany wiec ma także na celu wywarcie nacisku na opinię publiczną, by ta stanęła po stronie tych pokrzywdzonych i dopomogła im do usunięcia tej anomalii. — Urządzający wiec zwracają się zatem z uprzejmą prośbą do wszystkich sprawie ich życzliwych, by wiec ten zaszczycili swoją obecnością.

Raport rezerwowych oficerów. Komenda uzupełniająca 13 pułku piechoty w Krakowie zawiadamia, że główny raport dla rezerwowych oficerów odbywać się będzie w lokalu Kasyna wojskowego dnia 4 listopada, a raport dodatkowy dnia 15 listopada w tymże lokalu. Raport dla rezerwowych zastępców oficerów i kadetów odbywać się będzie w komendzie uzupełniającej 13 p. p. w Krakowie d. 6 listopada, a raport dodatkowy d. 17 listopada.

Ze Związku turystycznego. Dziś odbędzie się zebranie pełnego Wydziału towarzystwa oraz wybory prezesa i wiceprezesa. Ustąpienie sekretarza p. Rosnera, który zgłosił wczoraj swą rezygnacyę, jest pewne. Jutro pojawić się ma komunikat w sprawie Związku, podpisany przez nowy Wydział.

Jak słychać większość Wydziału proponuje na prezesa Jana hr. Potockiego z Rymanowa, a na wiceprezesa dra L. Schneidra.

Nowy przemysł krajowy. P. Jan Butelski, właściciel znanego w Krakowie zakładu blacharskiego, otworzył z dniem 1 b. m. fabrykę trumien metalowych, z najnowszem urządzeniem lakierni, do tego celu służącej. Brak takiej fabryki dawał się w naszym kraju dotkliwie odczuwać, gdyż wszystkie zakłady pogrzebowe musiały metalowe trumny sprowadzać z zagranicy, głównie z Niemiec. Był to najlepszy dowód naszej zależności od przemysłu zagranicznego, jeśliśmy nawet naszych zmarłych musieli grzebać w niemieckich trumnach. Nowootwarta fabryka p. Butelskiego, mieszcząca się przy ul. św. Marka l. 11, wypełni tę lukę w naszym przemyśle, jest ona bowiem pierwszą w naszym kraju, który za liche wyrób niemiecki wysyłał do Niemiec rokrocznie masę pieniędzy. P. Butelski, jako znany przemysłowiec, daje gwarancyę, że swoim solidnym wyrobem potrafi przewyższyć i wyrugować z kraju liche niemieckie wyroby. — Nowej firmie zasyłamy z naszej strony serdeczne „Szczęść Boże!"

Nowe placówki I. Koła T. S. L. na kresach. Dnia 3 b. m. otwarto uroczyście przy udziale delegata Koła i Macierzy śląskiej, tudzież polskiej ludności na Morawach, polską ochronkę dla dzieci i szkołę ludową w Maryańskich Górach koło Morawskiej Ostrawy, gdzie mieszka około 3000 polskich robotników, zajętych w okolicznych kopalniach węgla. Ludność Maryańskich Gór jest czeska i polska z nieznaczną tylko liczbą Niemców, urzędników tamtejszych kopalń. Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że pobratymczy naród czeski będzie nam przychylny, to jednak założenie polskiej szkoły w Maryańskich Górach napotkało właśnie ze strony czeskiej ludności, względnie czeskiego zarządu gminy, na znaczne trudności, szczególnie gdy chodziło o uzyskanie lokalu. Zarząd Koła I. T. S. L., który założenie tam szkoły wziął wyłącznie na swoje barki, pokonał wszystkie trudności i ufundował szkołę, do której zapisano 85 dzieci, tudzież ochronkę, do której uczęszcza 90 dzieci. Koszta za założenie tych placówek są wprawdzie znaczne i przerastają zasoby Koła, zarząd tegoż jednak nie mógł się uchylić od nich ze względu na tysiące polskich dzieci, ocalonych tym sposobem od wynarodowienia.

Korzystniejszy bez porównania obrót przybrało założenie szkoły we Witkowicach na Morawach, gdzie w hutach żelaza i kopalniach węgla pracują również tysiące polskich robotników. Zarząd bowiem hut witkowickich, dzięki przychylności generalnego dyrektora p. Schustra, przyjął na swój koszt całkowite utrzymanie polskiej szkoły, tak, że dla Koła zostało tam tylko utrzymanie ochronki. Wskutek spóźnionego otwarcia frekwencya w szkole tej na razie nie wielka. Wobec tego jednak, że są to pierwsze kroki polskiej kultury we Witkowicach, gdzie dotąd robotnik polski bał się niemal mówić po polsku na ulicy, by za to nie stracić zarobku, ten krok postępu naszego jest bardzo doniosły.

Prócz tego wzięło na siebie Koło I. T. S. L. ciężar utrzymania szkoły ludowej w Radwanicach na Śląsku w nadziei, że społeczeństwo polskie poprze akcyę ratowania kresów od zupełnego wynarodowienia.

Środki na założenie i utrzymanie wspomnianych szkół i ochronek czerpie Koło prawie wyłącznie ze składek groszowych, zbieranych przez kwestora do skarbonki obnośnej po lokalach publicznych w Krakowie. Ponieważ jednak składki te nie starczą już na dotrzymanie zobowiązań Koła, przyjętych przez założenie wymienionych wyżej szkół i ochronek, zwraca się zarząd Koła do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o umożliwienie dalszej pracy w kierunku obrony zagrożonych kresów przez szczodre zasilanie skarbonki Koła na wezwanie kwestowe: „Grosz na szkołę ludową".

Z „Krak. Tow. równouprawnienia kobiet". Znana publicystka i działaczka na polu społecznem w Warszawie, p. Teresa Lubińska, wygłosi dnia 14 b. m. we czwartek, o godz. siódmej wiecz., w sali Muzeum Techniczno-Przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) odczyt p. t.: „Hygiena dziecka", wyłącznie dla kobiet.

Znaleziono w niedzielę wieczorem dnia 10 b. m. duży portfel z różnymi papierami. Odebrać go można w gmachu przy ul. św. Jana 22, I piętro, drzwi Nr. 31.

Śmiertelny wypadek przy pracy. Wczoraj po południu zmarł w Dąbiu nagle przy pracy robotnik nieznanego nazwiska. Doznał on nagle silnego krwotoku z powodu pęknięcia żyły i zanim Pogotowie przybyło z pomocą, umarł.

Za kradzież ubrania na tandecie przyaresztowano 40 letnią Maryę Czyszczonik. Jest to kobieta, która cierpi wprost na manię włóczęgostwa. Była już 27 razy sądownie za włóczęgostwo karana, a jeśli kradnie, to nie ze złej woli, ale z chęci dostania się znowu do kozy, gdzie ma bodaj pewną „wyżerkę i koryto". Ano — na parę dni ma znowu byt zapewniony.

Napadu „delirium tremens" (szał pijacki) dostał dziś Teofil Sk., introligator z Nowej Wsi. Ponieważ

furyat był niebezpiecznym dla otoczenia, odwiozła go karetka Pogotowia do szpitala św. Łazarza na oddział umysłowo chorych.

Złodziejka, co się na arcybiskupa powołuje. Józia Buczkówna liczy dopiero 19 wiosen, ale mimo, że jest bardzo sympatyczną, mimo, że się koło niej chłopcy kręcili, podawała się za starszą, ba, twierdziła nawet, że jest już wdową po urzędniku skarbowym ze Lwowa. Jako taką przyjęły ją na mieszkanie dwie szwaczki przy ul. Sławkowskiej l. 21, Marya Kordaś i Ottylia Czyżówna. Juścić, pani Władysława Kopaczyńska, bo tak się Buczkówna im przedstawiła, nie wzbudzała żadnych podejrzeń, tembardziej, że opowiadała sama, iż brała ślub w Wiedniu, gdzie ją z nieboszczykiem mężem pobłogosławił ks. arcybiskup lwowski.

Jednak — wczoraj współlokatorki przekonały się, że ich „wdowa“ jest zwyczajną złodziejką. Kiedy bowiem wieczorem wyszły na chwilę z domu, zauważyły po powrocie, że naraz znikły im z mieszkania rozmaite rzeczy, wartości około 160 kor. na szkodę p. Kordaś i wartości około 25 kor. na szkodę p. Czyżowej. Zawiadomiły więc o tem policyę, która w półgodziny potem aresztowała Buczkównę na stacyi, przygotowującą się do odjazdu w stronę Lwowa. Rzeczy skradzione jej odebrano, a Buczkównę wsadzono do kozy. Aresztowana powoływała się na fakt, iż ślub jej dawał lwowski arcybiskup, w tem widocznie przekonaniu, że tem zmiękczy zatwardziałe serca funkcyonaryuszy policyjnych, ale nadarmo. Nie pomógł i arcybiskup, trzeba było iść na jakiś czas do — Michała.

Naganiacz emigracyjny. Wczoraj wieczorem zatrzymano na dworcu niejakiego Stanisława Łysika z Borysławia, który przewoził do Ameryki popisowego chłopaka z pow. Dąbrowskiego. Jak się okazało ze znalezionych u Łysika papierów, jest on jednym z zawodowych naganiaczy emigracyjnych, który na emigrantach robi wcale dobre interesy. Grasował on głównie w powiecie Dąbrowskim, a miał przy sobie listy z zarządu krakowskiej Austro-Amerikany, chwalące go, że w jednym tygodniu zdołał zwerbować 20 emigrantów, za co otrzymał 225 kor. prowizyi, oraz list, zachęcający go do werbowania emigrantów. Łysika odstawiono do sądu.

Porzucone dziecko. Wczoraj po południu zauważono, że pod figurą Matki Boskiej przy ul. Długiej jakaś kobieta zostawiłą małą, dwuletnią może dziewczynkę, poczem zaczęła szybko uciekać. Dzieckiem zajęli się zaraz pp. Juszczykowie, a ową kobietę po chwili aresztowano. Jest nią 56-letnia Marya Wyzga, znana włóczęga i szupaśnica. Podała ona w policyi, że dziecko dała jej na wychowanie jakaś nieznana kobieta, blondynka, otyła, niskiego wzrostu, na Zwierzyńcu. Matka dziecka służyła podobno przez 5 lat w Czernichowie, a obecnie mieszka w Kalwaryi. Opiekunem dziecka ma być jakiś gospodarz z Bronowic. Dziecko znajduje się obecnie u pp. Juszczyków przy ul. Długiej. Ktoby o niem mógł podać szczegóły, zechce się zgłosić na policyę. Wyzgową za porzucenie dziecka odstawiono do sądu karnego.

Stali goście „z pod telegrafu“. Wielce w Krakowie potrzebna instytucya, zwana pod telegrafem, ma także swoją stałą klientelę. Są pewne osobniki w naszem mieście, któreby nie wytrzymały, gdyby się do niej nie dostały co jakiś czas. A już najbardziej solidną klientelę tej szanownej instytucyi stanowią obecnie małoletni złodzieje, ta dzieciarnia, która się publiczności daje na każdym kroku we znaki. Rej między tymi złodziejskimi malcami wodzą dwaj 15-letni chłopcy, Herman Lewkowicz i Feliks Sowa. Ci są co tydzień pod telegrafem.

Wczoraj dostali się oni „do ula“ najniespodziewaniej, kiedy już byli pewni, że im się nic nie stanie. Skradli bowiem na dworcu kolejowym pani Brandowej z Trzebini dwie jedwabne bluzki, wartości około 100 kor., oraz p. Kinreichowi jedwabną suknię, halkę i półbuciki, wartości około 150 kor. i rzeczy te zastawili natychmiast u niejakiej Helci Wiatrak z Krowodrzy za — 2 korony. Kiedy jednak wrócili z powrotem na dworzec, spadła na nich policya i zamknęła ich. Rzeczy skradzione przez nich odebrano od Wiatrakównej.

No — i malcy znowu są pod telegrafem.

Z Pogotowia ratunkowego. Jakóba Voglera, handlarza, kopnął koń i zwichnął mu nogę. Opatrzono go.

Podczas pracy doznał Józef Lorek, 40-letni wyrobnik, pęknięcia przepony brzusznej, co spowodowało bardzo niebezpieczną rupturę. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Ślusarz Haubenschild, zajęty w fabryce Zieleniewskiego, wbił sobie duży kawałek ostrego żelaza do dłoni, który mu na stacyi ratunkowej wyjęto.

Tragedya pod Sukiennicami.

Widziałem wczoraj w samo południe na Rynku krakowskim, tuż pod Sukiennicami od strony ul. Brackiej, niezwykłą tragedyę, która jednym wyciskała piętno współczucia na twarzach, drugim zaś wywołała wesoły uśmiech na twarzach. Prawdziwie tragicznie wyglądał jeno osobnik, na którym się spełniała ona tragedya.

Był nim jakiś robotnik, starszy już człowiek. Stał przed miejscem ustępowem, znajdującem się dzisiaj jeno po jednej stronie Sukiennic, gdyż z drugiej strony buduje się nowe miejsce ustępowe pod ziemią. Wystarczyło przyjrzeć się owemu robotnikowi, a z twarzy jego i z całej postaci można było poznać, co się z nim dzieje. Prosił pana w magistrackiej czapce, dzierżącego kluczyk od owej upragnionej w pewnych chwilach człowiekowi ubikacyi, składał się przed nim, jak scyzoryk — nadaremnie.

— Musicie zaczekać, jak na was kolej przyjdzie — mówił, dzierżąc ów błogosławiony kluczyk.

A tu — perspektywa czekania nie była zbyt wesołą, bo przed ową niezbędną w życiu skrytką stało z 15 osób, tak samo łaknących kluczyka, jak i ten jegomość.

— Ale ja nie wytrzymam — ozwał się wreszcie żałośliwie ów robotnik. I cała jego postać zmieniła się do niepoznania. Twarz mu zbladła i skrzywiła się, zgiął się i zaczął stękać, jakby mu kamień młyński na grzbiet włożono.

— Musicie wytrzymać! — ozwał się z magistracką miną dozorca.

— Psia krew! — krzyknął nagle robotnik. — Jak nie dacie kluczyka, to nie!

I zaczął szybko obnażać się ze spodnich szatek.

Na tę chwilę nadszedł policyant. I — zapobiegł tragedyi. Z urzędową miną kazał dozorcy natychmiast otworzyć jednę z opróżnionych właśnie w tej chwili ubikacyi i wyratował robotnika, który nawet iść już nie mógł, tak go to czekanie zmęczyło.

Jest nadzieja, że jak magistrat miejsce ustępowe będzie jeszcze z pół roku budował po drugiej stronie Sukiennic, to będziemy jeszcze nieraz po tej stronie Sukiennic świadkami podobnych tragedyi. Bo że to jest tragedya, to chyba każdy może sobie wyobrazić.

Z SALI SĄDOWEJ.

Czwarty wyrok śmierci w bieżącej kadencyi.

Ponury dramat przesunął się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, dramat, którego jedynym motywem była zaciekła nienawiść i złość, jaka się tylko u naszego chłopa przejawia. Przez salę rozpraw powiał lodowaty wiew trupa, który padł z ręki oskarżonego, z powodu, o jakimby i mówić nie warto, gdyby nie śmierć właśnie, jaka przypieczętowała dawną nienawiść Józefa Dyby do rodziny Studzińskich w Słonej.

Dwie wrogie rodziny.

Józef Dyba, który dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych, ma lat 33, ale już był 29 razy karany, głównie za bitki i awantury. We wsi całej, w Słonej, znany on jest jako awanturnik i bitnik, który uważa za cel życia rozbijanie łbów i łamanie kości wiejskim kawalerom. Specyalną złość miał jednak Dyba do Jędrzeja Studzińskiego. O co im tam kiedy poszło, nie wiadomo, ale to wiedzieli we wsi wszyscy, że ta nienawiść i złość dobrze się nie skończy. Obydwaj następowali sobie srodze „na honór“, obydwaj dolewali wzajem oliwy do ognia złości, który w duszy Dyby buchał już istnym płomieniem — aż nareszcie złość ta wybuchła i — Studziński przeniósł się na tamten świat, a Dyba do kryminału.

Masło i kura.

W pierwszych dniach sierpnia br. puścił Dyba po wsi pogłoskę, że mu Studziński skradł garnuszek z masłem, a tak był zacietrzewiony, że nawet szukał tego garnuszka w ogrodzie u Studzińskiego. Studziński odpłacił mu temsamem. Rozgłosił po wsi, że mu Dyba skradł kurę. No i z tych dwóch drobnych głupstw złożyła się tragedya. Dyba dowiedział się o rzuconem nań podejrzeniu rano dnia 17 sierpnia. Krew w nim zawrzała z gniewu. „Ja bestyję nauczę — zawołał do sąsiadów — już on dzisiaj wieczór nie będzie jadł kolacyi! Zabiję, psiakrew kołem!“ Co powiedział, to zrobił.

Przy wiązaniu pszenicy.

Po południu o godz. 4 tego samego dnia wyszedł Dyba na pole do Studzińskiego, który właśnie wiązał w snopy pszenicę. Odwołał go z zagonów, zaciągnął go do pobliskiej olszynki i tam zaczął mu sypać pororę, wreszcie wziął drąg, który ze sobą przyniósł i palnął nim Studzińskiego trzy razy w głowę. Słyszał wprawdzie po pierwszem uderzeniu błagalny głos Studzińskiego: Józek, nie zabijajże mnie!“ Ale na to nie zważał i bił dalej.

Studziński padł na ziemię, a Dyba w nogi.

Ludzie, którzy to zajście z opodal widzieli, widząc, że Studziński nie wstaje, pobiegli doń z pomocą, ale zastali już trupa. Sekcya sądowo-lekarska wykazała, że Studziński został zamordowany — i Dyba zasiadł dziś na ławie oskarżonych przed przysięgłymi.

Epilog dramatu.

Rozprawie przewodniczył radca Cięglewicz, oskarżał prok. dr. Ajdukiewicz. Oskarżonego bronił w zastępstwie sędzia dr. Nowotny, gdyż obrońca się nie stawił. Dyba przyznał się do winy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Dybę na śmierć przez powieszenie.]

Sejm krajowy.

Sprawy propinacyjne.

Pos. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej przedłożył projekt ustawy o rozdziale 2 i pół miliona koron między miasta, posiadające wyłączne prawo propinacyi. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczęto obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego.

W dyskusyi pos. Stapiński zgłosił następującą rezolucyę: 1) Wzywa się rząd, aby jak najściślej przestrzegał postanowień ustawy przemysłowej, przyznających gminie prawo oświadczania się w sprawie udzielania koncesyi szynkarskiej, oraz, aby nie udzielał koncesyi wbrew opinii gminy; 2) wzywa się rząd, aby przy udzielaniu koncesyj szynkarskich dawał zastępstwo gminom, kółkom rolniczym, spółkom spożywczym i aby odmawiał koncesyi osobom, co do których zachodzi obawa, że koncesyi szynkarskiej użyją na szkodę ogółu; 3) wzywa się rząd, aby przy udzielaniu koncesyj szynkarskich starał się zapewnić zamykanie szynków w niedziele i święta.

Namiestnik dr Bobrzyński w dłuższej mowie odpowiadał na uwagi i zarzuty poczynione w czasie dyskusyi.

Co do zarzutu, że dotychczas namiestnictwo, o ile wniósł ktoś jakieś podanie o **koncesyę szynkarską**, mającą zacząć się w roku 1911 — takiego podania nie załatwiało, lecz zwracało, podniósł namiestnik, że zdarzały się nawet wypadki, iż starostwo w jakiemś miejscu wydało taką koncesyę, a namiestnictwo z urzędu ją unieważniało, ale zarządzenia te opiera się na ustawie, nakazującej zbadanie osobistej kwalifikacyi petenta oraz stosunków miejscowych w gminie, w której koncesya ma obowiązywać; z brzmienia i ducha tej ustawy wynika, że ustawodawca miał na myśli kwalifikacyę i stosunki miejscowe w chwili, w której ubiegający się zamierza wykonywać koncesyę, zatem wydanie jej na 1 i pół roku naprzód czyniłoby ów przepis ustawy iluzorycznym.

Dotychczas namiestnictwo żadnej takiej koncesyi nie wydało i nie nadeszła jeszcze pora, aby w r. 1909 wydawać koncesye, mające obowiązywać w r. 1911. **Koncesye muszą być wydane w jednym czasie**, według jednego planu i z dopełnieniem przepisanych formalności, **a to w pierwszej połowie 1910 r.**, dlatego, aby ci, którzy mają rozpocząć wykonywanie koncesyi w r. 1911, mogli się przygotować pod względem urządzenia i aby ewentualnie był czas na rozstrzygnięcie rekursów. Rozdanie koncesyj nastąpi publicznie o tyle, że będzie wiadomem, **do jakiego terminu wszyscy, którzy pragną koncesyę uzyskać**, mają zgłaszać się w starostwach.

Mowca generalny „pro“ ks. Stojałowski zajmował się przemówieniem pos. Stapińskiego i wywodził, że nikt w Izbie, nawet z prawicy, nie zasługuje na zarzut, jakoby się przyczynił do rozpajania ludności.

W dalszym ciągu wywodził mowca, że jest przesadnem i niezgodnem z prawdą, jakoby w Galicyi było najgorzej i powołał się na dostarczoną mu przez pos. Kozłowskiego tabelę porównawczą, z której wynika, że Galicya w porównaniu z innymi krajami rolniczymi w sprawie pijaństwa nie jest na pierwszem ale na ostatniem miejscu.

Pos. Stapiński woła: Czyż to nie jest demoralizacyą? To jest zachęcaniem do pijaństwa!

Ks. Stojałowski: Nie. To jest tylko sprostowanie faktu, który się wszędzie głosi i szkodzi się opinii kraju, przedstawiając go zawsze w najgorszem świetle, a potem wyrabia się o Galicyi opinię jakiegoś „Bärenlandu“, gdzie panuje pijaństwo, demoralizacya i wszystko złe.

Dalej zaznacza ks. Stojałowski, że we wszystkich krajach, gdzie podróżował, widział gospody. Jest to znak kultury, jeżeli dla wygody publiczności czy podróżnych są gospody; tylko w zacofanej Palestynie pod rządem tureckim jechał mowca od godz. 7 rano do godz. 3 po południu i nigdy żadnej gospody nie napotkał. U nas jest tylko potrzebna reorganizacya karczmarzy i w tym kierunku stronnictwo ludowe nic nie zrobiło. Skoro panowie (do ludowców) tak apostołujecie za „Elenteryą“ (śmiech w sali), to powinniście byli przynajmniej jednę z karczem zreorganizować.

Pos. Stapiński: Mamy takich gospod w powiecie gorlickim 18.

Ks. Pastor: To nie wy je zorganizowaliście. Maciejewski je organizuje!

Ks. Stojałowski stwierdza dalej, że Galicya nie należy do najbardziej rozpitych krajów, któreby konsumowały najwięcej napojów spirytusowych. Wódka stała się tym tanim frazesem, konikiem, na którym wielu jak na świni jedzie.

Pos. Stapiński: Ksiądz próbował na świni jeździć?

Ks. Stojałowski: Ja się dopiero od pana będę tego uczył.

Celem „sprostowania“ zabrał jeszcze głos Stapiński i w mało dowcipny sposób próbował gryźć Stojałowskiego, który mu nie pozostał dłużnym odpowiedzi.

Skandal z sejmową reformą wyborczą.

Lwów. Komisya dla reformy wyborczej pod przew. dra Głąbińskiego obradowała nad wnioskiem Löwensteina o ogłoszenie **permanencyi komisyi**. Obecnych było 23 posłów. W głosowaniu 11 było za permanencyą, 11 przeciw. **Rozstrzygnął prezes Głąbiński na rzecz permanencyi.**

Pytanie, **jaką plenum Sejmu** poweźmie uchwałę?

Posiedzenie środowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono drobne sprawy. Rusini dalej prowadzą obstrukcyę.

ZE ŚWIATA.

Automobil. gener. Uthofa. Opinia fachowców skłania się do stwierdzenia, że eksplozya automobilu generała Uthofa nastąpiła z powodu naboju wybuchowego.

Pojedynek na rewolwery w dorożce. Z Palermo donoszą o strasznym dramacie, który rozegrał się w tych dniach w t. zw. „Ogrodzie angielskim“ w Palermo. Niejaki Giovanni Ardito zaręczył się niedawno z panną Katarzyną Vicari. Po pewnym czasie szczęśliwego narzeczeństwa rodzice panny wymówili nagle dom narzeczonemu, panna zaś zaręczyła się powtórnie z niejakim Salwatorem Lobianco. Gdy w tych dniach Lobianco powracał od narzeczonej, spotkał po drodze rywala Ardita, który zaprosił go do dorożki. Lobianco zaproszenie przyjął, kiedy zaś dojechali do ogrodu Angielskiego, obaj rywale dobyli rewolwerów i zaczęli strzelać do siebie. Słyszano pięć strzałów. Skoro przechadzająca się po ogrodzie publiczność zbiegła się na odgłos strzałów na miejsce tego strasznego pojedynku, Ardito uciekł, a Lobianco, wysiadłszy z dorożki, padł natychmiast nieprzytomny. Uciekającego Ardita wkrótce ujęto. Okazało się, że odniósł on także ciężką ranę w prawą pierś. W drodze do szpitala Ardito już umarł, Lobianco zaś, trafiony dwiema kulami w pierś i brzuch, walczy jeszcze ze śmiercią.

Jakie ciepło może znieść człowiek? Żalimy się na „nieznośne“ upały, a przecież upały panujące u nas nie są bynajmniej wielkie w porównaniu z temi, jakie znosić musi człowiek w innych częściach ziemi. W Afryce, najgorętszej ze wszystkich, temperatura 50 stopni Celsiusza nie jest rzadkością. Słynny podróżnik Livingstone zadowolony był, gdy spotkał się w swych podróżach z gorącem nie przenoszącem 30 stopni C. przy wschodzie słońca, a 37 stopni w cieniu.

W r. 1845 w Australii środkowej wynosiła ciepłota codziennie 44·4 do 46·6 stopni C. w cieniu, zaś 60 do 65·4 stopni w słońcu. Pewnego dnia zaobserwowano nawet 55 stopni C. w cieniu, 67·8 w słońcu; straszliwy ten upał trwał przez 3 godziny. W Himalajach, na wysokości 10.000 stóp wskazywał termometr tegoż roku w grudniu o g. 9 rano 55·5 stopni C. w słońcu, gdy równocześnie ziemia wskazywała ciepłotę 5·6 stopni C. poniżej zera. Podobny objaw zaobserwowano w regionach śnieżnych w Alpach.

Żeglarze obawiają się najwięcej Morza Czerwonego i Zatoki Perskiej, gdzie na okrętach, mimo wentylatorów panuje gorąco o 50—60 stopni. Palacze okrętowi i maszyniści pracują wówczas przy kotłach po 4 do 6 godzin dziennie.

Człowiek — istotnie — znieść może gorąco o wiele większe, aniżeli przypuszczamy. Waży tu jednak wiele żołądek: im mniej przyjmuje człowiek pokarmów, tem mniej ciało jego staje się wrażliwe na gorąco. Uczeni angielscy Blagden i Chantrey twierdzą nawet, że ciało ludzkie, stopniowo przyzwyczajane, znieść może ciepłotę, w której woda wrzeć zaczyna. Jak dotychczas jednak nikt nie odważył się na tę próbę.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

WIELICZKA.
Polski Związek Niewiast katolickich
poszukuje dobrej i sumiennej krawcowej. Bliższych informacyi udziela p. **Aywasowa w Wieliczce.** 1270

Ucznia dla robót elektrotechnicznych przyjmie zaraz do praktyki **A. J. Fridrich i Spółka**, Kraków, Hotel Centralny. 1282

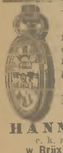
Do wynajęcia.

Piekarnia
pod firmą **Ferd. Breuera w Podgórzu.** ul. Lwowska l. 7. założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończącej się dzierżawy do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: **Karol Breuer**, Podgórze, ul. Krakusa 15. 1208

Do sprzedania.

Sklepik artykułów spożywczych w ruchliwej dzielnicy miasta do sprzedania. Adres poda Administracya „Nowin“. 1254

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA“
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.
Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1451 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek 3 sztuki . . . K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
o podwójnych kopertach . . . K 12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1113

Już nadeszły
świeże 1024a
Marmolady
do handlu pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 832

Kto nie wie
czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darme i opłatnie.
Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1127

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1264
TEOFIL BEKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

Winogrona kuracyjne
najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. **Miód pszczelny**, najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. $4\frac{1}{2}$ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·80, 1885 K 7. Koniak K 18. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

DUŻO PIENIĘDZY
zaoszczędzi ten, który przy zakupnie artykułów użytecznych i podarków różnego rodzaju zażąda mego katalogu z 3000 wzorów, każdemu darmo i opłatnie wysyłanego. **HANNS KONRAD**, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1476 (Czechy). 1130

Wszelkie żurnale
oraz gotowe kroje na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d. poleca:
M. Landau, Kraków, Mikołajska 7.
Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 1250

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

BIUSTY JUBILEUSZOWE
J. SŁOWACKIEGO
jedna z najwierniejszych podobizn poety, wykonanie nie z gipsu lecz z masy francuskiej, imitującej kość słoniową, dającej się myć, wywyrobu krajowego, w cenie **K. 13·50** za biust wysokości 48 ctm., i **K. 2·50** za biust 22 ctm. wysokości do nabycia wyłącznie w firmie
Wł. Tomaszewski
Kraków, Rynek l. 16.
u wylotu ul. Grodzkiej Magazyn lamp elektrycznych i naftowych, porcelany i szkła.
1260

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

BROŃ 1114
najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.
W. Sznajdrowicz
kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem“
poleca
gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1232

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!
Czarne i kolorowe
ATRAMENTY
ORAZ
TUSZE
KARMAŃSKIEGO
— WSZĘDZIE DO NABYCIA —
1209

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.
Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105
Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Na jesienny sezon
poleca się 1145
PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA FARBIARNIA i PRALNIA
R. TSCHÖRNERA
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.
Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popruta lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki i t. d. Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

Umarli żyją!
Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.
„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.
Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin“
Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka **w Krakowie** ul. Szujskiego l. 7,
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 l. 188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.
Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1222

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.